

POSZUKIWANI ODWAŻNI EWANGELIŚCI

GŁOS ADWENTU

DWUMIESIĘCZNIK KOŚCIOŁA ADWENTYSTÓW DNIA SIÓDMEGO W RP styczeń-luty 2023 ISSN 0860-2476 CENA 15 zł (w tym 5% VAT)

O EKOLOGII INACZEJ
TRZY ZNAKI CZASU
ADWENTYŚCI W CHINACH



„WIELKI BÓJ”
NA BILBORDACH

„Wielkobój” nowoczesny	3
Jest nas za mało	5
Pastor od roku na TikToku	6
O ekologii inaczej	7
Teraz jest czas	12
„Wielki bój” na billboardach	13
„Wielki bój” w mojej rodzinie	17
Trzy znaki czasu	23
Poszukiwani odważni ewangeliści... 27	
1,5 proc. podatku na działalność dobroczynną	29
Adwentyści w Chinach	30
Wiadomości z kraju	33

GŁOS ADWENTU

Dwumiesięcznik Kościoła Adwentystów
Dnia Siódmego w Rzeczypospolitej Polskiej.
Ukazuje się od 1913 roku.

Redaguje kolegium:

Andrzej Siciński (redaktor naczelny),
Katarzyna Lewkowicz-Siejka (sekretarz redakcji).

Projekt makiety: Daria Ziędalska-Gil.

Łamanie: Jarosław Kauc.

Wydawca:

Wydawnictwo „Znaki Czasu”,
ul. Foksal 8/3, 00-366 Warszawa,
e-mail: redakcja@znakiczasu.pl.
Nakład 1100 egz.

Dział handlowy Wydawnictwa „Znaki Czasu”
pn.-czw. — godz. 8-16, pt. — godz. 8-13
tel.: 22-331-98-00, e-mail: kontakt@znakiczasu.pl
Sklep internetowy: sklep.znakiczasu.pl.

Nasze konta bankowe:

35 1240 6003 1111 0010 6365 5673 (złoty)
98 1240 6003 1787 0010 6572 3505 (dolar)
21 1240 6003 1978 0010 6572 3198 (euro)

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca
oraz zastrzega sobie prawo do skrótów
i zmian w nadesłanych tekstach.

„WIELKOBÓJ”

Tytuł to połączenie wieloboju lekkoatletycznego z pięciobojem nowoczesnym. Pierwszy łączy kilka konkurencji w ramach jednej dyscypliny — lekkoatletyki, a drugi łączy różne dyscypliny: jazdę konną, szermierkę, strzelanie, pływanie i bieg. To metaforyczne przeniesienie odwiecznej walki Chrystusa z szatanem do współczesności.

O kładka i kilka artykułów w środku numeru obudziły we mnie wspomnienia „wielkoboju”. Na początek o kupnie mojego pierwszego *Wielkiego boju* w kiosku Ruchu jako książki — oceniając po okładce z wybuchającą planetą — z gatunku fantastyki naukowej. Był to rok 1983 lub 1984. Kolejne wspomnienie, o kilka lat późniejsze, to studiowanie *Wielkiego boju* w otoczeniu książek historycznych i notowanie na jego marginesach uwag konkretnie umiejscawiających historycznie wydarzenia w nim wspomniane. Jaka szkoda, że ten egzemplarz *Wielkiego boju* się nie zachował, ale może to okazja, by to doświadczenie powtórzyć. Ostatnie wspomnienie sięga połowy lat 90. i mojej rodzinnej Łodzi. Podobnie jak teraz zbor na Kocińskiego postanowił się wtedy mocno zaangażować w rozpowszechnianie naszej sztandarowej książki. Nie był to czas billboardów, ale ulotek. Wybraliśmy sobie wielkie osiedle Widzew-Wschód i przez wiele miesięcy chodziliśmy od domu do domu, rozdając najpierw ulotki reklamujące *Wielki bój*, a potem książkę. Rozpowszechniliśmy setki, jeśli nie tysiące *Wielkich bojów*. Piękny czas, wiele doświadczeń, silna konsolidacja zboru. Dziś *Wielki bój* rekla-

muje się, jak widać na billboardach, w internecie, choć żeby to efektywnie ogarnąć finansowo i organizacyjnie, też trzeba się nawalczyć z przeciwnościami losu — taki wielkobój nowoczesny. Ale wierzę, że ciągle warto.

Odejdźmy już od książki, a skupmy się na samym wielkim boju między Chrystusem i szatanem; ale nie na jego genezie i przebiegu w niebie, a na pewnych jego przejawach tu, na ziemi. Dobro i zło to nie tylko walka świata z wierzącymi, to również walki między wierzącymi, walki w Kościele, walki stronnictw, Pawłowych z Apollosowymi, Kefasowych z Chrystusowymi i bardziej współcześnie — na przykład „wielkobojujących” z „życiojezusowymi”. Podzielić się można w każdej sprawie, ostatnio nawet w kwestii pomagania uchodźcom.

Cofnijmy się do 17. rozdziału Księgi Wyjścia. Opisuje on dwa, wydawałoby się niezwiązane ze sobą, wydarzenia — bunt „zboru synów izraelskich” przeciwko Mojżeszowi w Refidim i późniejszą wojnę z Amalekitami. Bunt zaczął się od szemrania ludu przeciw Mojżeszowi z powodu przejściowego braku wody. Zaczęło się od niezadowolenia, podejrzliwości, żądań i stawiania swojemu duchowemu przywódcy kuriozalnych zarzutów (że wyprowadził

NOWOCZESNY



© Karolina Słocik

swój lud z Egiptu, by go przyprawić o śmierć na pustyni). Niewiele brakowało, a byłiby go ukamienowali. Potrzebna była interwencja Boga. Pan kazał mu wziąć z sobą kilku ze starszych oraz łaskę, którą uderzył Nil, stanąć przed ludem u stóp Horebu i uderzyć w skałę. Ze skały wytrysnęła woda. Lud zaspokoił pragnienie, ale Bóg jednoznacznie ich ocenił, że „spierali się tam i kusili Pana”. Lud krytykował swojego przywódcę, ale Pan skrytykował swój lud.

Bezpośrednio po tym wydarzeniu nadciągnęli do Refidim Amalekici, by walczyć z Izraelem. Mojżesz rozkazał Jozuemu wyruszyć do walki z wrogami, a sam z łaską Bożą i w towarzystwie Aarona i Chura udał się na szczyt wzgórza, by się modlić o zwycięstwo swojego ludu. „Dopóki Mojżesz trzymał swoje ręce podniesione do góry, miał przewagę Izrael, a gdy opuszczał ręce, mieli przewagę Amalekici”. W tej sytuacji Aaron i Chur znaleźli jakiś kamień, na którym mógł usiąść, a sami podpierali jego ramiona, by nie ustawał w modlitwie. I tak do zachodu słońca, aż Jozue pokonał Amalekitów. Po wszystkim Pan nakazał zapisać to wydarzenie w księdze, żeby nigdy nie zapomnieć, iż prawdziwym wrogiem Izraela są Amalekici.

Obie te opowieści nieprzypadkowo są sprawozdane obok siebie. Łączy je nie tylko to samo miejsce, ale przede wszystkim ewidentny związek przyczynowo-skutkowy. Amalekici napadli na Izraela, bo na pewno doszły do nich słuchy o buncie przeciw Mojżeszowi. Uznali zapewne, że kryzys przy-

wództwa, rozłam wśród Izraelitów to dobra okazja do napaści. A szatan do dziś chodzi jako lew ryczący, czekając tylko na takie okazje.

Te historie pozostaną już na zawsze nośnikami ważnych nauk. Uczą, że prawdziwi wrogowie ludu Bożego są na zewnątrz, a nie wewnątrz Kościoła. Wrogiem Izraelitów nie był Mojżesz — choć niektórzy Izraelici za takiego go uważali, licząc zapewne po cichu na zajęcie jego miejsca — ale Amalekici. To oni chcieli śmierci Izraela, a nie jego przywódcę. Historie te ukazują dalej prawdziwy charakter Mojżesza jako przywódcy — że był człowiekiem modlitwy, kochającym swój lud i mu oddanym, dążącym do jego dobra.

Ta druga historia uczy wiele o modlitwie, zwłaszcza wstawiennej. Walce fizycznej towarzyszy tu walka duchowa, również walka z własnymi słabościami. Modlitwa powinna być ustawiczna, a nie sporadyczna. Zwykło się mówić, że modlitwa to pokarm duszy. Jeśli więc będziemy jeść sporadycznie, a nie regularnie, to osłabniemy, a słabi damy się łatwo pokonać.

Kolejna nauka to ta, że lud powinien okazywać swojemu przywódcy wsparcie. Sukces Izraela w wojnie z Amalekitami był możliwy tylko dzięki współpracy z przywódcą. Jedni walczyli w polu z wrogami, inni modlili się z przywódcą o zwycięstwo i go w tej modlitwie fizycznie wspierali.

„A to wszystko na tamtych przyszło dla przykładu i jest napisane ku przestrodze dla nas, którzy znaleźliśmy się u kresu wieków” (1 Kor 10,11).

Czy skoro święty Boży lud w przeszłości, będący naocznym świadkiem cudów Bożych towarzyszących wyjściu z Egiptu, mimo to ważył się bezpardonowo zaatakować sługę Bożego Mojżesza, przypisawszy mu najgorsze możliwe intencje i zamiary — to czy coś podobnego może spotkać współczesnych liderów Kościoła? Mam na myśli starszych zboru, pastorów, liderów diecezjalnych, Zarządu Kościoła. Czy współczesny lud Boży jest świętszy od starożytnego, pobawiony tych przypadłości? Czy dostrzegając dziś wyczerpanie przywódcy, podstawią się mu coś do siedzenia, żeby chwilę odpoczął, czy raczej nogę, żeby szybciej upadł i żeby starego zastąpić nowym? Z czym mamy częściej dziś do czynienia — ze wspieraniem omdlałych ramion pastora przez starszych zboru czy z łapaniem go za ramiona i przeciągnięciem każdy na swoją stronę? Zborowa prawica na prawo, zborowa lewica na lewo. A w ich oczach najgorszy jest taki lider, który nie daje się nikomu przeciągnąć. Żeby się oprzeć tym atakom ze wszystkich stron, często sprzecznym oczekiwaniom, pastory i inni liderzy muszą się dziś mocno gimnastykować, fechtować słowem, trafiać w dziesiątkę argumentami, a przy tym biegać od jednego zboru do drugiego i jeszcze gasić pożary w wielu adwentowych domach.

Biblijne źródło nauki o wielkim boju upatrujemy w 12. roz- ➤

dziale Księgi Apokalipsy. To tam sprawozdano o wielkiej wojnie w niebie między Chrystusem a szatanem i o tym, że ta wojna przeniosła się na ziemię. Werset 17. ukazuje jeden z przejawów tej wojny: „I zawarł smok gniewem na niewiastę, i odszedł, aby podjąć walkę z resztą jej potomstwa, które strzeże przykazań Bożych i trwa przy świadectwie o Jezusie”. Oto zapowiedź i obraz walki szatana z ludem Bożym w czasach ostatecznych. Jednym ze sposobów tej walki jest uderzenie w pasterzy Bożej trzody. „Uderz w pasterza, a będą rozproszone owce” (Za 13,7). Szatan stosował tę metodę również wobec Jezusa i apostołów. Jezus miał swojego Judasza, który Go zdradził, a apostołowie musieli się borykać z Aleksandrem kotlarzem i jemu podobnymi, którzy wyrządzali ówczesnym liderom zborów wiele złego, sprzeciwiając się nieustannie słowom apostołów (zob. 2 Tm 4,14-15).

Kiedy tak patrzę raz jeszcze na bunt Izraela w Refidim przeciw Mojżeszowi i na to, jak Bóg kazał mu uderzyć w skałę, ale wcześniej nakazał otoczyć się starszymi zboru izraelskiego i tak stanąć przed ludem, to myślę nad symboliką tego aktu. Zbuntowany i zagniewany na swego lidera zboru, a naprzeciw niego staje jego przywódca, ale nie sam, lecz w otoczeniu starszych zboru. Ci starsi mają być sygnałem dla zboru, że przywódca nie jest sam; że są z nim jedno; że jeśli będzie trzeba, to wesprą go całym swoim autorytetem, będąc mu tarczą, a może nawet i mieczem. Wiele lat temu w naszej uczelni w Newbold College pod Londynem byłem świadkiem zebrania wszystkich studentów tej uczelni jako stowarzyszenia studenckiego. Miano wysłuchać spr-

wozdania zarządu stowarzyszenia z bieżącej działalności. Na podium stanął za mównicą przewodniczący stowarzyszenia, by pokierować całym zebraniem, ale za jego plecami usiedli wszyscy członkowie zarządu stowarzyszenia — jako współodpowiedzialni za wszelkie podejmowane działania, jako jego moralne i intelektualne wsparcie. Dlaczego dziś podczas zebrań zborowych za kazalnica stoi samotnie pastor lub starszy zboru, który często musi się przed całym zбором tłumaczyć z nie zawsze cieszących się powszechnym uznaniem działań? Dlaczego zostawiamy ich tam samych? Nigdzie w *Prawie zborowym* nie ma takiego nakazu, ale postuluję, by liderom zborowym podczas zebrań zboru (zwłaszcza tych trudnych) towarzyszyła na podium za ich plecami cała rada zboru. To gro- no ma lidera widocznie wspierać, wyjaśniać stawiane wnioski, bronić przedstawianych wizji i modlić się za swoich duchowych przywódców.

Kiedy będziemy szukali wrogów wewnątrz Kościoła, a zwłaszcza wśród liderów, niechybnie zaraz napadną na nas z zewnątrz jacyś współcześni Amalekici. Pełno ich dziś. Jak nie fanatycy religijni z kręgów Kościoła dominującego to wojujący sekularyści chcący zamknąć wierzącym usta i wypchnąć z wszelkiej przestrzeni publicznej, a docelowo odebrać nam prawo religijnego wychowywania naszych dzieci. Nie walczyliśmy ze sobą — wróg jest gdzie indziej. Już dawno zapisano w Bożej Księdze, żebyśmy raz na zawsze zapamiętali, że „bój toczymy nie z krwią i ciałem, lecz (...) ze złymi duchami w okręgach niebieskich” (Ef 6,12). Kiedy to sobie wreszcie wbijemy do głów? 🏹

ANDRZEJ SICIŃSKI

JEST

Nikt nie wie, ilu ludzi Bóg rzeczywiście zbawi. W Apokalipsie czytamy zarówno o resztkach, jak i o gwiazdach niebieskich i wielkim tłumie, którego nikt nie mógł policzyć.

Kaznodzieje i prorocy czasami przesadzają, aby osiągnąć zamierzony cel. Dla przykładu, kiedy przy granicach Kanaanu Mojżesz porównał zdumiewającą łaskę Bożą ze skromnymi możliwościami Izraela, wykrzyknął, że Izrael jest „najmniejszym wśród narodów”. Nawet siedem nacji, które stawily mu czoła w Kanaanie, było „liczniej- szych i potężniejszych” od niego (Pwt 7,1.7)!

Zniechęcające? Nie, jeśli jesteś jednym z „niewielu”, którzy doświadczają Bożej dobroci; Tego, który cię zbawił i przyjął z otwartymi ramionami. I o to właśnie chodziło Mojżeszowi.

Ale pokora wobec Bożego wybawienia łatwo przechodzi we wdzięczność. Wtedy ci nieliczni stają się potężnym tłumem, a społeczność Izraela zaczyna rywalizować pod względem liczebności z gwiazdami na niebie (zob. Pwt 10,22). Od małości do wielkości, wszystko tego samego dnia, wszystko zawar-

NOWOŚCI!



Biblia jest żywa i ma moc! Może przemawiać do naszego serca i duszy, odnosząc się do naszych realnych potrzeb. Często jednak zdarza się, że zniechęcenie, nadmiar zajęć, zwątpienie lub zmęczenie powstrzymują nas od lektury Pisma Świętego, w wyniku czego stajemy się duchowo słabsi.

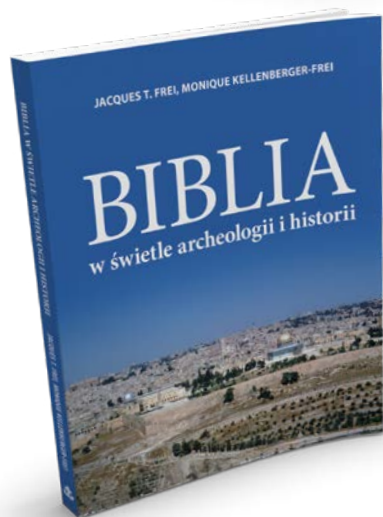
„Póki macie światłość” to książka dla młodych i starszych czytelników, niosąca wsparcie, radę i praktyczne sposoby na życie. Mówi ona o tym, jak zanurzenie się w Słowie Bożym sprawi, że zapagniemy częściej przebywać z jej Boskim Autorem.

Ta książka nie tylko dała mi narzędzia do lepszego zrozumienia Biblii, ale także zainspirowała mnie do częstszego jej czytania. Okazała się dla mnie tak wielkim błogosławieństwem, iż planuję skorzystać z niej w moich wykładach poświęconych rozwojowi duchowemu — S. JOSEPH KIDDER, profesor kaznodziejstwa i duchowości biblijnej, Uniwersytet Andrews
Miłość Niny do Pisma Świętego udziela się innym. Czytając jej książkę, zapagniesz więcej czytać Słowo Boże. Jeśli nadal uczysz się, jak to robić, Nina poprowadzi cię delikatnie za rękę — ANDY NASH, autor „The Book of Matthew: Save Us Now, Son of David”

„Póki macie światłość” to książka poruszająca i praktyczna, która z pewnością przywróci ci zapał do studiowania Biblii! Czytając ją, zaznaczałam wiele fragmentów, które uświadomiły mi na nowo potrzebę autentycznego doświadczenia Słowa Bożego — MELODY MASON, autorka bestsellerowej książki „Odważ się prosić o więcej. Modlitwa, której słucha Bóg”



Nina Atcheson jest pełną pasji wyznawczynią Jezusa Chrystusa, adwenty-styczną nauczycielką z Australii, autorką programów nauczania, mówczynią i matką. Inspiruje swoich bliskich i czytelników do codziennego życia w bliskiej więzi z Chrystusem przez głębokie studiowanie Jego Słowa. Lubi spędzać czas z dziećmi, pisać, gotować. Angażuje się w służbę dla potrzebujących. Jej hobby to piesze wycieczki oraz podróże z mężem i trojgiem ich dzieci.



Wydawca: Wydawnictwo „Znaki Czasu”. Stron108.

Oprawa miękka. Cena detaliczna 37 zł. **Cena dla zborów 32 zł.**

Na ile wiarygodne są biblijne opisy miast i wydarzeń? Na to pytanie stara się odpowiedzieć Jacques Frei. Od wczesnych lat młodości bada on dzieje krajów biblijnych, podróżuje i opisuje dokonane odkrycia. Jako pasjonat historii i archeologii biblijnej zwiedził wiele krajów, organizując wyjazdy studyjne na Bliski Wschód. Swą bogatą wiedzę dokumentuje licznymi fotografiami zamieszczonymi w książce, która stanowić może prawdziwą skarbnicę wiedzy dla wszystkich zainteresowanych Biblią, a także osób sceptycznie podchodzących do jej wiarygodności.

Wydawca: Wydawnictwo „Znaki Czasu”. Stron 200, papier kredowy, bogato ilustrowana. Oprawa miękka. Cena detaliczna 55 zł. **Cena dla zborów 38 zł.**

Zamówienia prosimy kierować pod adresem: Dział Handlowy Wydawnictwa „Znaki Czasu”, ul. Foksal 8/3, 00-366 Warszawa, tel. 22-331-98-00, e-mail: kontakt@znakiczasu.pl, księgarnia internetowa: sklep.znakiczasu.pl

PROGRAM ODNOWY ZDROWOTNEJ
NEWSTART

WCZASY ZDROWOTNE Z PROGRAMEM NEWSTART

ZADBAJ O ZDROWIE PSYCHICZNE! ROZWIŃ INTELIGENCJĘ EMOCJONALNĄ!

Jak radzić sobie ze złymi relacjami, napięciem, konfliktem, gniewem, złością, żalem, rozczarowaniem, poczuciem winy i brakiem przebaczenia? Jak rozwinąć charakter, który jest przepustką do nieba?

Zapraszamy tych, którzy chcą zadbać o swój umysł, rozwinąć kompetencje emocjonalne, lepiej radzić sobie z konfliktem, wypracować wspierające przekonania, nauczyć się asertywnych zachowań oraz aktywnie wypocząć nad morzem lub w górach.

Organizator: Fundacja Źródła Życia

www.newstart.pl · tel.: 602 800 956 · e-mail: lekarz@fzz.pl